

Piketty a sprawa polska

Thomasa Piketty'ego kij w neoliberalne mrowisko

Wypełnić treścią hasło „Piketty a sprawa polska” jest nietrudno, a zarazem w krótkim tekście niełatwo, bo jest tego sporo. Niemalże w każdym z 16 rozdziałów liczącej 685 stron książki Thomasa Piketty'ego, profesora Paris School of Economics (wydanej w marcu 2014 r. w języku angielskim, a nieco wcześniej, w 2013 r., w oryginale po francusku) znaleźć można tezy, które w znacznej mierze przystają do przemian społeczno-gospodarczych i ustrojowych w Polsce. Książka Piketty'ego niejako automatycznie przywodzi na myśl polskie analogie, choć naukowiec ten w swych badaniach Polski bezpośrednio nie uwzględnia, koncentrując się przede wszystkim na najbogatszych bądź największych krajach świata, zarazem sporo miejsca poświęcając też Unii Europejskiej.



Thomas Piketty (ur. 7 maja 1971 r. w Clichy) – francuski ekonomista badający zjawisko nierówności dochodowych. Dyrektor ds. badań w École des hautes études en sciences sociales (EHESS) oraz profesor w Paris School of Economics. Autor bestsellerowej książki *Capital in the Twenty-First Century* (2013), w której opisuje problem nierównomierniej dystrybucji bogactwa i postępujących nierówności dochodowych w krajach rozwiniętych. Jego zdaniem nierówności te rosną wtedy, gdy dochody z kapitału przekraczają tempo wzrostu gospodarczego. Jako rozwiązanie tego problemu proponuje globalny podatek od zysków kapitałowych.

Książkę tę trzeba i warto przeczytać, i to w całości. Jestem o tym przekonana, mimo że spotkać można opinie – obawy – iż mimo że jest głośna, może podzielić los uznanej za arcydzieło modernizmu, wydanej w 1922 r. powieści „Ulisses” irlandzkiego pisarza Jamesa Joyce’a. Była to książka jeszcze bardziej głośna i obszerna niż dzieło Piketty'ego (bo licząca w oryginale 732 strony,

czyli – co jest podkreślane przez recenzentów – tyle, ile dni i nocy ma rok). Mawia się jednak, że o powieści Joyce’a dyskutowali wszyscy, dyskutował świat, ale tylko nieliczni ją w całości przeczytali. Na szczęście książkę Piketty'ego, mimo że dotyczy bardzo złożonych kwestii ekonomicznych, w tym głównie nierówności dochodowych, cechuje względnie przyjazna dla czy-

telnika narracja. Dlatego też uważam, że publikacja ta powinna być obowiązkową lekturą dla wszystkich osób zainteresowanych losami naszego kraju czy świata. W pierwszej kolejności powinni się z nią zapoznać parlamentarzyści, politycy i główni kreatorzy polityki społeczno-gospodarczej.

Wstęp do swej książki Piketty opatrzył następującym mottem: „Podsta-

Jeśli bogactwo
nagromadzone
w przeszłości rośnie
szybciej niż wydaj-
ność i płace, to

w pewnym sensie,
jak konstatuje

Thomas Piketty,

przeszłość
pożera
przyszłość

wą różnic społecznych może być tylko wzgląd na pożytek ogółu”. Jest to cytat fragmentu art. 1 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, uchwalonej we Francji w 1789 r. i stanowiącej podstawowy dokument programowy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Deklaracja ta uchwalona została przez Konstytuante, czyli organ specjalnie powołany przez naród w celu opracowania i uchwalenia konstytucji, w tym przypadku konstytucji znoszącej we Francji ustrój feudalny. Warto tu przypomnieć, że w 2003 r. Deklaracja ta została wpisana przez UNESCO na listę „Pamięć Świata”, czyli zbiór dokumentów i innych materiałów o światowym znaczeniu historycznym czy cywilizacyjnym. Notabene Polska szczyti się 12 obiektami na tej liście. Obok posiadanego przez Bibliotekę Jagiellońską autografu dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus*, z nowych zasobów znajdują się tam m.in. będące w posiadaniu Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku tablice z 21 postulatami gdańskimi z Sierpnia '80, które to postulaty jako przejaw buntu społecznego miały przełomowe znaczenie dla przemian ustrojowych w Polsce. Piketty analizując nierówności dochodowe i społeczne, często nawiązuje zresztą do wybuchających w różnych regionach świata buntów społecznych i ich nierównościowego podłoża.

Przyjęte przez Piketty'ego motto wyraziście odzwierciedla nie tylko główny przedmiot jego rozważań, jakim są narastające w świecie nierówności społeczne i ich przyczyny, ale automatycznie ukierunkowuje czytelnika na pytanie, czy narastanie obecnie nierówności da się uzasadnić poprzez rzeczony „wzgląd na pożytek ogółu”. Wyniki prowadzonych przez Piketty'ego badań zaprzeczają temu. Wskazują na to wszystkie analizy przedstawione w pierwszych 12 rozdziałach jego książki. Analizy te dotyczą zmian w dystrybucji bogactwa oraz w struk-

turze nierówności dochodowych. Oparte zostały na imponującym zbiorze danych liczbowych i opisowych, obejmujących okres ponad 300 lat, tj. od 1700 do 2012 r. Dane te szczególnie wyraziście uwydatniają ignorowanie owego „pożytku ogółu” i to – z wielkimi wyjątkami – niemalże w całym okresie panowania kapitalizmu na świecie. Piketty – jak sam podkreśla – przedstawia aktualny stan wiedzy historycznej dotyczącej przemian w zasobach i dystrybucji bogactwa w przeszłości, po to by wyciągnąć na tej podstawie możliwie jak najwięcej lekcji, zwłaszcza ostrzegawczych, zarówno dla współczesności, jak i przyszłości. Przy tym Piketty samokrytycznie podkreśla, że choć źródła, z których czerpał materiały do książki, są bardziej rozległe niż we wszystkich poprzednich dziełach, to i tak pozostają niedoskonałe i niepełne. Stąd też zastrzega, że niektóre wnioski mogą być dyskusyjne i wymagają krytycznego oglądu oraz pogłębionych dyskusji. Zarazem jednak Piketty silnie eksponuje, że celem badań w naukach społecznych nie jest „produkcja matematycznych pewników”, które mogą jakoby zastąpić otwartą debatę demokratyczną, uwzględniającą zróżnicowane opinie i interesy społeczne. Tym samym zwraca uwagę na to, na co już wcześniej wskazywało wielu ekonomistów – w tym uhonorowa-

ny noblowskimi laurami Edmund Phelps – że ekonomia nie jest nauką o zarabianiu pieniędzy, nie jest chrematystyką. Jest natomiast nauką społeczną, nauką o ludziach w procesie gospodarowania.

Na marginesie warto też zwrócić uwagę, że Piketty należy do ekonomistów, którzy wspierają działalność *International Student Initiative for Pluralism in Economics*, przedsięwzięcia podjętego w maju 2014 r. z inicjatywy studentów z Uniwersytetu w Manchesterze, występujących przeciw neoliberalnemu zdogmatyzowaniu nauczania ekonomii na uczelniach wielu krajów oraz domagających się zmian w programie nauczania tego przedmiotu, na rzecz uwzględniania w nim obok teorii neoklasycznej także innych nurtów, bardziej uwrażliwionych na kwestie społeczne.

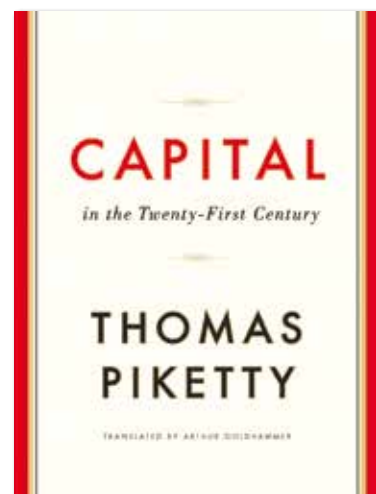
Piketty w swej książce wielokrotnie akcentuje, że przedmiotem ekonomii jest nie tylko gospodarka. Są nim w nie mniejszej mierze kwestie i cele społeczne. A te mogą być w kapitalizmie istotnie zagrożone. Kluczową bowiem sprzecznością kapitalizmu – jak wykazuje Piketty – jest to, że stopa zwrotu z kapitału jest trwale większa i rośnie szybciej od tempa wzrostu produktu krajowego brutto. Sprzeczność tę Piketty zidentyfikował poprzez swoje badania jako trwałą cechę kapitalizmu. W polskich analizach charakteryzowane jest to jako syndrom 4B – bogaci będą bogatsi, a biedni biedniejsi. Piketty dochodzi do wniosku, że jeśli gospodarka rynkowa oparta na prywatnej własności jest „pozostawiona sama sobie”, to choć zawiera „potężne siły konwergencji”, sprzyjające rozwojowi, dyfuzji wiedzy, innowacji i postępu, to zarazem zawiera potężne siły destabilizujące, zagrażające harmonijnemu rozwojowi społeczno-gospodarcemu, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Jeśli bowiem bogactwo nagromadzone w przeszłości rośnie szybciej niż wydajność

i płace, to w pewnym sensie, jak konstataje Piketty, „przeszłość pożera przyszłość”. Wykazuje, że konsekwencje tego są wysoce negatywne, a i „potencjalnie przerażające”. Odcinający kupony z kapitału rentierzy „coraz bardziej dominują nad tymi, którzy nie posiadają nic oprócz swojej pracy”. Dlatego też, zdaniem Piketty’ego, problem nierówności nie rozwiąże się sam. Taką właśnie tezę traktuje on jako główne przesłanie swojej książki. Tym samym podkreśla konieczność ingerencji państwa, zorientowanej na korekty wolnorynkowej dystrybucji dochodów i bogactwa. Wskazuje na użyteczność i zasadność wprowadzania progresywnych podatków dochodowych jako remedium na nierówności. Postuluje ponadto wprowadzenie progresywnego opodatkowania spadków, co mogłoby złagodzić antyrozwojowy syndrom kapitalizmu dziedzicznego, stawiającego na z góry uprzywilejowanej pozycji kolejne generacje najbogatszych rodzin. Jako szczególnie kontrowersyjna z pewnością zostanie przyjęta postulowana przez Piketty’ego koncepcja globalnego podatku od kapitału (*A Global Tax on Capital* – rozdz. 15). Piketty ma oczywiście świadomość, że może być to potraktowane jako idea utopijna. Warto tu przypomnieć, że utopijności tego typu doświadczył noblista James Tobin, którego koncepcja opodatkowania przepływów kapitałowych, spekulacyjnych operacji finansowych (czyli tzw. podatek Tobina), mimo upływu dekad od jej wykreowania, dotychczas nie doczekała się wdrożenia. Trudno bowiem za takowe uznać zapowiedziane przez niektóre kraje Unii Europejskiej projekty wprowadzenia minimalnego, wręcz śladowego poziomu tego podatku, np. w wysokości 0,01%, i w dodatku rozłożonego w czasie. Piketty ze świadomością, że idea globalnego podatku od kapitału nie może być w przewidywalnej przyszłości w pełni urzeczywistniona, eksponuje jej

walory jako skutecznego narzędzia przeciwdziałania nie tylko nierównościom, lecz także nasilającemu się ostatnio protekcjonizmowi i narastaniu długu publicznego. Podkreśla, że choć w UE i krajach dokonujących transformacji ustrojowej dominuje liniowy podatek od zysków przedsiębiorstw, co uznaje za błąd, to jednak na szczęście już pojawiają się pierwsze symptomy innej filozofii, symptomy zmian myślenia na rzecz progresywnego opodatkowania bogactwa. Za takie uznaje m.in. to, że w krajach unijnych pełną gwarancją objęte zostały jedynie depozyty bankowe w wysokości do 100 tys. euro. Piketty popiera rozwiązanie, w którym wyższe kwoty depozytów objęte są jedynie progresywnie spadającymi gwarancjami częściowymi. Chwali przy tym Chiny za to, że wybrały progresywny podatek od zysków, co ostrzegawczo wobec Zachodu ocenia jako dodatkowy czynnik światowej konkurencyjnej przewagi Państwa Środka. Dzięki progresji podatkowej kraj ten może bowiem pozyskiwać więcej wpływów do budżetu państwa i przeznaczać je na edukację, inwestycje publiczne i inne cele prorozwojowe.

Formułowane przez Piketty’ego propozycje progresywnego opodatkowania zysków i spadków oraz koncepcja globalnego opodatkowania kapitału poruszyły świat, zwłaszcza świat najbogatszych. Poprzez swoją książkę niejako wsadził on kij w mrowisko. Także zważywszy na jej motto, potraktowana została przez część światowej finansjery jako pachnący marksizmem, szkodliwy dla wzrostu gospodarczego zamach na fortuny bogatych. Jednak wbrew takim ocenom książkę Piketty’ego można uznać za wielkie ostrzeżenie przed zagrożeniami dla kapitalizmu. Autor wykazuje sugestywnie, że największym wrogiem kapitalizmu jest sam kapitalizm. Skoro bowiem coraz większa część światowego bogactwa przynależy do wąskiej grupy najbogatszych, to tworzy to naturalną

barierę popytu. Pod tym względem Piketty nie jest zresztą odkrywcy. Na kwestie te wskazywało i wskazuje od lat wielu prominentnych zagranicznych, a także polskich ekonomistów. Do tych ostatnich należał przede wszystkim Tadeusz Kowalik. Inny polski ekonomista Ignacy Sachs ilustrował w latach 90. minionego wieku problem narastania nierówności dochodowych w świecie jako tzw. kielich wstydu, szampankę, w której zawartość czasy przypada na co najwyżej 1/5 najbogatszych, a dla pozostałych 4/5 pozostaje jedynie to, co sływa do nóżki kielicha. W takich warunkach największym problemem w gospodarce staje się bariera popytu. W sytuacji bowiem niezwykle szybkiego postępu technologicznego, jakiego obecnie doświadcza świat, problemem nie jest wyprodukowanie czegokolwiek w dowolnej ilości. Problemem jest zaś pozyskiwanie rynków, pozyskiwanie nabywców. Popyt generują przede wszystkim masy, a w znacznie mniejszym stopniu wąskie grupy najbogatszych. W tej bowiem grupie występuje problem malejącej krańcowej użyteczności dochodów, co zresztą sprzyja rozwojowi spekulacji finansowych. Nadmierne dochody, nie mogąc zna-



Wkrótce nakładem Wydawnictwa Krytyki Politycznej przy współpracy z PTE ukaże się polski przekład słynnej książki Piketty’ego pt. „Kapitał w XXI wieku”.

W Unii Europejskiej
ponad 13 mln dzieci
pozbawionych jest
dostępu do podstawo-
wych dóbr, niezbęd-
nych do prawidłowego
rozwoju. Dotyczy
to też niemal
1,3 mln
dzieci
w Polsce

leżć zastosowania w sferze wytwórczości materialnej – m.in. ze względu na niedostateczną liczbę nabywców produktów i usług – kierowane są na inwestycje spekulacyjne.

Także w Polsce nierówności w dochodach wciąż stanowią wysoce newralgiczny problem. W 2013 r. w gospodarstwach domowych o wydatkach poniżej granicy ubóstwa skrajnego (tzn. poniżej poziomu minimum egzystencji) żyło 7,4% osób, czyli o 0,6 punktu procentowego więcej niż w roku poprzednim. Ubóstwo w jeszcze większym wymiarze dotyka dzieci.

Zarówno tego typu statystyki, jak i przeprowadzone przez Piketty'ego badania zaprzeczają doktrynie neoliberalizmu, która począwszy od lat 70. minionego wieku przyjęta została jako główna podstawa koncepcyjno-ideowa w czołowych gospodarkach Zachodu. Zaprzeczają fundamentalnej w neoliberalizmie hipotezie o rynku efektywnym (efficient market hypothesis), a także znanej tezie ordonniczki neoliberalizmu Margaret Thatcher, według której „społeczeństwo nie istnieje – są jedynie samodzielne jednostki. Przeprowadzone przez Piketty'ego badania i ich wyniki zaprzeczają także, że przyrost (czyli przyrost bogactwa), nawet jeśli dotyczy nielicznych, to unosi wszystkie łódzie, czyli sprzyja bogaceniu się pozostałych. Wymowa faktów jest inna. Sprawia ona, że świadomość destrukcyjnych sił kapitalizmu, wynikających z coraz większych nierówności dochodowych, narasta, i to nawet wśród najbogatszych tego świata. Narastające dysproporcje w podziale światowego bogactwa i dostępie do niego oraz wynikające z tego bariery popytu i patologie społeczne, w tym przede wszystkim bezrobocie, to problemy dotykające także najbardziej rozwinięte kraje, nawet USA, gdzie w rękach 5 proc. najbogatszych osób pozostają dwie trzecie wszystkich zasobów majątkowych USA. Zaniepokojenie taką sytuacją wyraziła ostat-

nio (17 października br.) nawet Janet Yellen, szefowa Fed, co zresztą uznano za dotychczas niespotykany element w wystąpieniach przedstawicieli tego centralnego banku USA. Janet Yellen powoływała się przy tym na statystyczne szacunki, z których wynika, że w Stanach Zjednoczonych nierówności dochodów i bogactwa zbliżają się do najwyższych od 100 lat poziomów. Podobne wnioski wynikają z najnowszego raportu OECD, w którym charakteryzowana jest jakość życia na świecie w okresie ostatnich 200 lat. Potwierdzają to też dane najnowszego raportu UNICEF, z którego wynika, że ponad 30 mln dzieci w najbogatszych krajach świata żyje w ubóstwie. W Unii Europejskiej ponad 13 mln dzieci pozbawionych jest dostępu do podstawowych dóbr, niezbędnych do prawidłowego rozwoju. Dotyczy to też niemal 1,3 mln dzieci w Polsce.

Wszystkie tego typu dane przemawiają za słusnością wniosków formułowanych w książce Piketty'ego. Ważne przy tym jest, że wraz z publikacją jego książki zintensyfikowała się debata na temat nierówności i rosnącej w świecie skali wykluczenia społecznego oraz na temat nasilających się innych, w tym demograficznych, przejawów globalnie naruszonej równowagi. I nie można wykluczyć, że to m.in. wyniki prowadzonych przez Piketty'ego analiz stanowiły dodatko-

wy impuls, który skłonił liderów globalnego biznesu do zorganizowania 27 maja 2014 r. w Londynie konferencji na temat inkluzyjnego kapitalizmu pod hasłem „Conference on Inclusive Capitalism: Building Value, Renewing Trust” (budowanie wartości, odbudowa zaufania). Jej uczestnicy, choć nie podjęli żadnych fundamentalnych decyzji, byli zgodni co do tego, że forma kapitalizmu, jaka istnieje obecnie, nastawiona na maksymalizację zysków i marginalizująca kwestie społeczne, musi się zmienić. W analizach rezultatów tej konferencji wskazuje się jednak wręcz, że jest ona koniem trojańskim mającym zapobiec globalnej rewolcie przeciw nierównościom dochodowym i niesprawiedliwości społecznej.

Na tym tle rodzi się fundamentalne pytanie o optymalny model kapitalizmu. W warunkach narastania nierówności pytanie, jaki ustroj gospodarczy byłby najbardziej dostosowany do wyzwań współczesności, nabiera specjalnego znaczenia. Dotyczy to nie tylko krajów dokonujących transformacji ustrojowej, lecz także tych o długich tradycjach gospodarki rynkowej. Ustrój gospodarczy jest bowiem jednym z najważniejszych czynników, rozstrzygających czy społeczeństwo będzie ubogie, czy bogate. Jak bowiem wykazuje historia gospodarcza, ale też teraźniejszość, niektóre typy ustrojów sprzyjają rozwojowi i bogactwu, a inne prowadzą do degradacji gospodarczej. Lektura książki Piketty'ego sprzyja pogłębionej refleksji na ten temat i może być pomocna w poszukiwaniu rozwiązań także problemów ustrojowych.

Zachęcam do lektury dzieła Piketty'ego, a na zakończenie informuję, że w zamieszczonym w książce indeksie wymienione zostało tylko (niestety) jedno nazwisko polskiego ekonomisty. Jakie i w jakim kontekście? Odpowiedź uważny czytelnik znajdzie w tej fascynującej książce, w dodatku okraszony nawiązaniem do klasyki światowej beletrystyki, w tym przede wszystkim do powieści Honoré'a de Balzaca.